

Jakub
i Wilhelm

GRIMM

Baśnie



GRIMM

Baśnie



Copyright © SBM Sp. z o.o., Warszawa 2012

© Copyright for the illustrations by SBM Sp. z o.o., Warszawa 2012

Tekst: Zespół redakcyjny

Ilustracje: Agnieszka Drabik

Redakcja: Elżbieta Wójcik

Korekta: Natalia Kawałko

Skład i przygotowanie do druku: Daniel Potęga

Projekt okładki: Daniel Potęga

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce

Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.wydawnictwo-sbm.pl

978-83-7845-588-2



Wstęp

Jakub i Wilhelm Grimm to jedni z najśłynniejszych autorów baśni. Ich utwory znane są dzieciom na całym świecie. Któż z nas nie czytał baśni o zagubionym w lesie Czerwonym Kapturku?

W baśniach braci Grimm znajdziemy wiele negatywnych postaci: podstępного wilka, złą macochę, szpetne wiedźmy czy złośliwego skrzata. I choć zarzuca się tym tekstom wiele okrucieństwa, to jednak zawsze zwycięża w nich dobro. Bohater, który postępuje szlachetnie, zostaje wynagrodzony. Zło natomiast zostaje ukarane. W ten sposób baśnie przekazują prawdę o świecie, pozostawiając młodym czytelnikom jasną naukę moralną. W baśniowy świat bowiem wplecione są zwykłe problemy.

Miłośnicy baśniowej magii również znajdą u braci Grimm swoje ulubione postaci i motywy: piękne księżniczki o czystym sercu, walecznych królewiczów czy dobre wróżki.

Baśnie braci Grim były wielokrotnie wznawiane i tłumaczone na wiele języków. Warto zatem przypomnieć sobie te najbardziej znane i poznać te nieznanne.





Śpiąca królewna

Dawno, dawno temu żyli sobie król i królowa, którzy byli bardzo nieszczęśliwi, ponieważ nie mieli dzieci. Pewnego dnia, kiedy królowa siedziała zadumana nad stawem w pałacowych ogrodach, żaba wskoczyła na murk koło niej i powiedziała:

– Twoje życzenie się spełni. Zanim upłynie rok, będziesz miała śliczną córkę.

Stało się dokładnie tak, jak oznajmiła żaba. Król i królowa wkrótce doczekali się małej córeczki. Byli tak niewiarogodnie szczęśliwi, że urządzili wielką ucztę. Zaprosili na nią krewnych i przyjaciół oraz dwanaście wróżek, które miały przygotować dla małej królewny wspaniałe dary z okazji jej urodzin.

W królestwie mieszkało wprawdzie trzynaście wróżek, lecz para królewska obawiała się, że liczba trzynaście przyniesie córeczce pecha. Nie zaproszono więc trzynastej wróżki, która znana była ze swojej







nieuprzejmości. Wróżka bardzo się z tego powodu rozzłościła.

W tym uroczystym dniu wszyscy goście zgromadzili się w wielkiej sali, pięknie przystrojonej różami. Dwanaście wróżek ustawiło się w kolejce, aby obdarować królewskie dziecko niezwykłymi, magicznymi prezentami.

– Dam jej siłę – powiedziała jedna.

– A ja obdaruję ją urodą – rzekła druga dobra wróżka.

Inna z kolei podarowała maleństwu bogactwa, następna zdrowie i tak każda dawała królownie wspaniałe prezenty. Dziewczynka otrzymywała takie podarki, jakich rodzice mogliby jej tylko życzyć.

Kiedy jedenaście wróżek obdarowało już królową, a dwunasta właśnie do niej podchodziła, aby również ofiarować swój podarunek, nagle otworzyły się drzwi. Do sali wkroczyła trzynasta wróżka. Powiał silny wiatr, a w całym zamku pogasty świece. Jedynym pragnieniem rozgniewanej wróżki była zemsta.

– W swoje piętnaste urodziny królowa skaleczy się w palec wrzecionem i umrze! – krzyknęła złowrogo i wyszła.

W sali zapadła głucha cisza. Wtedy podeszła dwunasta wróżka, która jeszcze nie zdążyła wręczyć małej królowie





swojego prezentu. Oznajmiła ona, że nie jest w stanie zdjąć klątwy, ale może trochę złagodzić jej skutki.

– Córka króla nie umrze, lecz zaśnie na sto lat – oświadczyła dwunasta wróżka.

Król i królowa chcieli zapobiec spełnieniu się strasznej klątwy, toteż rozkazali zniszczyć wszystkie wrzeciona w królestwie.

Mijały lata, a mała królewna wyrosła na piękną, mądrą i miłą dziewczynkę. Wszyscy ją kochali i szanowali.





Rankiem w dniu piętnastych urodzin królowa przebywała sama. Wędrowała sobie korytarzami z komnaty do komnaty, szukając zajęcia.

„Jeszcze nigdy nie byłam w starej wieży” – pomyślała dziewczyna i postanowiła właśnie tam się udać.

Szła wspaniałymi schodami, aż dotarła do wieży.

Wdrapała się wąskimi, krętymi schodkami, by dotrzeć do dużych, ciężkich drzwi, w których zamku tkwił zarzewiały klucz.

Zaciekawiona królowa powoli przekręciła klucz i drzwi otworzyły się ze zgrzytem, ukazując siedzącą w środku starą kobietę.

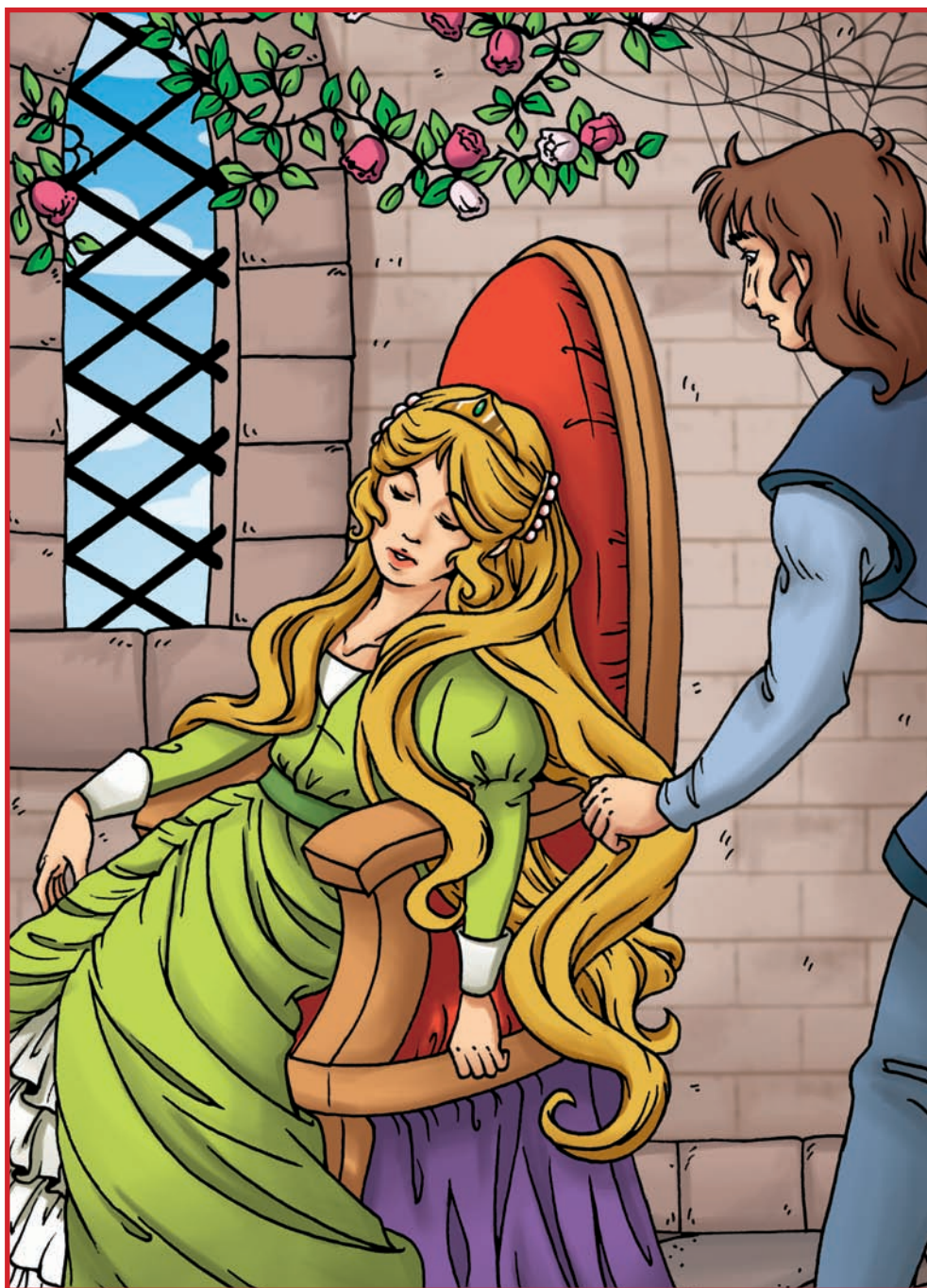
– Witaj, dobra kobieto – rzekła królowa. – Co tutaj robisz? Nigdy wcześniej cię nie widziałam.

– Przędę – odpowiedziała staruszka. – Podejdź tutaj, może spróbujesz? Każda kobieta powinna umieć prząć. To łatwe, zobaczysz.

Gdy tylko królowa wzięła wrzeciono, skaleczyła się w palec i od razu zasnęła bardzo głęboko.

W tej samej chwili wszyscy znajdujący się w zamku także zapadli w sen. To samo stało się z królem i królową, którzy właśnie wrócili do zamku, a także z dworzanami i służącymi. Nawet konie w stajniach i gołębice na dachach







pograżyły się we śnie. Gęste jeżyny szybko porosły zamek aż po czubek dachu, tak że nie był on widoczny dla innych ludzi. Historię o pięknej królownie i uspionym zamku opowiadano sobie w okolicy przez całe lata.

Niejedyn księżę przybywał, aby znaleźć drogę ukrytą wśród ciernistych jeżyn, ale żadnemu się nie udało. Kolczaste krzaki zdawały się bronić dostępu do zamku.

Minęło prawie sto lat, kiedy przejeżdżający przez te ziemie królewicz usłyszał legendę o śpiącej królownie. Niezniechęcony porażkami poprzedników postanowił spróbować szczęścia i dotrzeć do zamku. Gdy zbliżył się do gąszczu jeżyn, stało się coś nieoczekiwanego: ciernie zamieniły się w cudowne kwiaty i rozstały się, by go przepuścić.

Na dziedzińcu pięknego zamku zauważył śpiące konie, psy, a także rycerzy. Minął ich i wszedł do środka, gdzie znalazł uspioną parę królewską, wciąż siedzącą na swoich tronach. Wszyscy wyglądali tak, jakby przed chwilą zasnęli.

Królewicz długo przeszukiwał zamek. Zaglądał do każdego pomieszczenia. Dotarł wreszcie do starej wieży i otworzył drzwi niedużej komnaty, w której spała królowna. Miała cudowne złociste włosy, zaróżowione





policzki i pełne czerwone usta. Wyglądała tak pięknie, że królewicz nie mógł się oprzeć pokusie i pocałował ją. Otworzyła wtedy swoje śliczne, błękitne oczy.

W tej samej chwili oczy otworzyli też król i królowa, a także dworzanie i służący oraz konie i gołębie. Cały zamek przebudził się, a radosne głosy rozbrzmiały ponownie tak, jakby nic się nie stało.

Królewicz i królowna zakochali się w sobie. Wkrótce odbyło się ich huczne wesele. I żyli razem długo i szczęśliwie.





Czerwony Kapturek

Dawno, dawno temu, na skraju lasu w niewielkim domku mieszkała mała dziewczynka wraz ze swoją mamą i tatą drwalem. Była ona bardzo wesoła i uczynna, więc chętnie pomagała mamie. Wszyscy nazywali ją Czerwonym Kapturkiem, ponieważ dziewczynka chodziła w czerwonej pelerynce z kapturkiem, którą uszyła dla niej babcia. Dziewczynka często odwiedzała swoją ukochaną babcię. Babcia Czerwonego Kapturka mieszkała sama w małej chatce po drugiej stronie lasu.

Pewnego dnia mamusia powiedziała do swojej córeczki:
– Może poszłabyś dzisiaj do babci na herbatkę? Nie czuje się ona dobrze, więc zaniósłabyś jej trochę domowego ciasta i butelkę soku. Twoja wizyta na pewno dobrze jej zrobi.

Podając dziewczynce koszyk, mama powiedziała:
– Pamiętaj moje dziecko, abyś nie zbaczała z drogi ani też nie rozmawiała z nikim obcym.







Czerwony Kapturek obiecał swojej mamusi, że będzie szedł prosto do domku babci. Mama zawiązała córeczce kapturek, pocałowała na pożegnanie i dziewczynka ruszyła w drogę.

Idąc przez las, Czerwony Kapturek spotkał wilka.

– Dzień dobry, moja droga, dokąd idziesz? – zapytał wilk przymilnie.

– Idę do mojej babci – odpowiedziała dziewczynka uprzejmie, nie domyślając się nawet złych zamiarów wilka.





– A co tam masz w tym koszyku? – dopytywał dalej podstępny wilk.

– Ciasto i sok dla mojej chorej babci – odpowiedziała grzecznie dziewczynka.

– A gdzie mieszka twoja babcia? – zapytał miłutko wilk.

Czerwony Kapturek wskazał przebiegłemu wilkowi drogę do domku babci.

– A czy to prawda, że twoja babcia lubi kwiaty? Może nazbierałabyś trochę leśnych kwiatów dla swojej babci? – zaproponowało wilczysko.

Dziewczynka stwierdziła, że to bardzo dobry pomysł. Żałowała, że sama nie pomyślała o kwiatkach dla babci. Ona tak lubiła kolorowe, pachnące leśne kwiaty. I kiedy Czerwony Kapturek zbierał kwiaty, wilk podążał wprost do domku jej babci. Najpierw dziewczynka zbierała kwiaty tuż przy leśnej dróżce. Jednakże po chwili zobaczyła, że pod starym drzewem rosną o wiele ładniejsze, więc postanowiła zerwać kilka. Zajęło jej to dość dużo czasu, ale w pewnym momencie przypomniała sobie słowa mamusi. Zmartwiła się, że nie dotrzymała obietnicy, zabrała więc koszyk i bukietik kwiatów, po czym natychmiast wyruszyła w drogę.





Wilk, korzystając z okazji, że dziewczynka była bardzo zajęta, szybko dotarł do domku babci.

– Ach! – powiedziało wilczyśko do siebie. – Najpierw pojrzę starą babcie i zdrzemnę się trochę. A na deser zostawię sobie tę małą. Zapowiada się smakowity obiad.

Wilczyśko delikatnie zapukało do drzwi domku babci.

– Kto tam? – dobiegł słaby głos z wnętrza chatki.

– To ja, babciu, twoja wnuczka. Przynoszę ci w koszyczku ciasto i butelkę soku – powiedział wilk cieniutkim głosikiem.

– Otwórz drzwi i wejdź do środka, kochanie – powiedziała staruszka.

Wilka nie trzeba było zapraszać dwa razy. Wszedł do izby, rzucił się na biedną staruszkę i połknął ją jednym kłapnięciem pyska.

Następnie zamknął drzwi, położył się w łóżku, naciągnął na siebie kołdrę i usnął w oczekiwaniu na przyjście Czerwonego Kapturka.

Po jakimś czasie dziewczynka delikatnie zapukała do drzwi chatki.

– Otwórz drzwi i wejdź do środka – powiedział wilk milutkim głosem.







– Mamusia przysłała ci domowe ciasto i sok do herbaty – rzekła dziewczynka, kiedy weszła do domku. A gdy zajrzała do sypialni, pomyślała, że babcia wygląda bardzo dziwnie.

– Babciu, ale dlaczego masz taki dziwny głos i dlaczego leżysz w łóżku? – dopytywał Czerwony Kapturek.

– Przeziębiłam się – odpowiedział wilk. – Podejdź tutaj, moje dziecko, i usiądź przy mnie na łóżku – poprosiło zwierzę.

Gdy Czerwony Kapturek podszedł do łóżka, zapytał:

– Babciu, dlaczego masz takie wielkie oczy?

– Żebym cię mogła lepiej widzieć, moja droga – odpowiedział wilk.

– A dlaczego masz takie wielkie uszy? – dopytywała dziewczynka.

– Żebym cię mogła lepiej słyszeć, moja kochana.

– A dlaczego masz takie wielkie zęby?

– Żeby cię zjeść – ryknął wilk, wyskakując z łóżka.

Przerażony Czerwony Kapturek dopiero teraz rozpoznał wilka w czepku i koszuli babci. Odwrócił się czym prędzej i pobiegł w kierunku drzwi, wołając o pomoc.

Wilk ruszył za dziewczynką, złapał czerwoną pelerynkę w paszczę i już miał ją pożreć, ale w tym właśnie momencie do domu wkroczył tatuś dziewczynki.





– Co tu się dzieje? – zawołał, kiedy zobaczył przerażonego Czerwonego Kapturka i goniącego go wilka.

– Och, tatusiu, myślę, że wilk zjadł babcię – szlochała mała dziewczynka.

Tata, nie zastanawiając się długo, wyciągnął nóż i przeciął brzuch wilka. Następnie wydobył z niego całą i zdrową babcię, ponieważ wilk połknął ją w całości. Potem zaszył wilkowi brzuch i kazał mu uciekać do lasu.

Następnie wszyscy zasiedli do stołu i delektowali się pysznym ciastem i sokiem. Czerwony Kapturek obiecał, że już nigdy nie będzie rozmawiał z żadnym nieznajomym, nigdy nie zbcoczy z leśnej ścieżki i zawsze będzie przestrzegał słów mamusi.

A złego wilka już nikt nigdy w tej okolicy nie spotkał.





Jaś i Małgosia

Byli sobie kiedyś Jaś i Małgosia – braciszek i siostrzyczka, którzy mieszkali z tatusiem i złą macochą niedaleko lasu. Pewnego wieczoru, gdy Jaś i Małgosia byli już w łózkach, usłyszeli, jak zła macocha mówi do ich ojca:

– Musimy pozbyć się dzieci. W domu bieda, a one za małe, żeby nam pomagać przy pracy. Zostawimy je w lesie, będzie więcej jedzenia dla nas.

– Co ty wygadujesz? – zapytał ojciec. – Wilki je pożrą! W lesie jest bardzo niebezpiecznie. Nie możemy ich porzucić zupełnie samych.

– Dadzą sobie radę, a nam będzie lżej – odpowiedziała zła macocha. – Nie ma innego wyjścia.

I tak długo nalegała, aż mąż z ciężkim sercem się zgodził. Kiedy Małgosia usłyszała słowa tatusia, długo płakała.

– Co z nami będzie, Jasiu? Co z nami teraz będzie? – mówiła przez łzy. Ale Jaś milczał, obmyślając w głowie plan. Kiedy Małgosia w końcu zasnęła, Jaś po kryjomu







wyszedł na podwórko i nazbierał do kieszonek tyle białych kamyczków, ile tylko dał radę pomieścić.

Nazajutrz rodzice przygotowali się do wyjścia w las i zabrali dzieci ze sobą. Zawsze tak robili, ponieważ ojciec był drwalem, a macocha mu pomagała. Gdy szli, Jaś cały czas ukradkiem rzucał za siebie kamyki. Kiedy doszli na polanę, macocha dała im po kawałku chleba i kazała czekać, a sama poszła z ojcem w głąb lasu. Jaś i Małgosia usiedli przy ognisku na polance i czekali, aż rodzice skończą robotę. Dzieci czekały i czekały, ale zapadł zmrok i zrozumiały, że rodzice nie przyjdą. Małgosia znów zaczęła płakać, ale Jaś pokazał jej małe białe kamyczki. Idąc w blasku księżycy, doskonale je widzieli i tak trafili do domu.

Jakaż była radość ojca, gdy zobaczył swe dzieci całe i zdrowe. Macocha była jednak zła i skrzyczała je, że zaślądziły. Nie chciała bowiem, aby domyśliły się, że miała zamiar się ich pozbyć. Nie wiedziała, że dzieci słyszały jej rozmowę z ojcem. Nazajutrz znów chciała je zostawić w lesie. Kazała więc dzieciom położyć się spać i zamknęła drzwi na klucz, żeby Jaś nie mógł wyjść nazbierać kamyczków. Jaś wziął więc z domu okruszki chleba i rankiem znów poszli do lasu. Chłopiec rzucał za siebie okruszki, żeby znów trafić do domu. Ale wieczorem, kiedy rodzice



